

CORRIDA 2014

KLASY V-VI

Manuel, nieustraszony pogromca ortograficznych byków, odważył się w końcu sam stanąć w szranki z najznamienitszymi żakami szkół warszawskich i spróbować swych sił w tegorocznym międzyszkolnym konkursie Corrida. Nie wahał się ani chwili. Wierzył bowiem, że potrafi ujarzmić nieokiełznane morze ortograficznych wyjątków.

Chełpił się nieprzeciętną i szczegółową znajomością prawideł ortografii oraz interpunkcji. Z należytą rzetelnością studiował bowiem obszerne poradniki językowe i z godną podziwu determinacją przedzierał się przez chaszcze zawiłych reguł, jakimi rządzi się język jego nadwiślańskich druhów. Potrafił wychwycić najdrobniejsze usterki w przemyślnie skonstruowanych tekstach. I nierzadko zdarzało mu się wdać w zażarty spór z powszechnie cenionym językoznawcą.

Za punkt honoru obrał sobie nie tyle zwyciężyć w konkursie, co wytrzebić nieustannie piętrzące się w jego rozwichrzonym umyśle wątpliwości związane z pisownią niektórych wyrazów. Nie chciał się już trwożyć na myśl o pożółkłej gżegżółce, czyhających na niego ohydnych hienach czy rżężących nosorożcach. Strachy te nieomal pierzchły wraz z przyswojeniem przez Manuela kilku żarliwie powtarzanych wierszyków mnemotechnicznych.

Wyposażony w tę ortograficzną wiedzę bohater zajechał swym oryginalnym wehikułem przed budynek szkoły na ulicy Bachmackiej. Gmach szkolny już od świtu był obleżony przez niezliczone rzesze odświętnie ubranych uczniów wyróżniających się niebywałymi umiejętnościami. O dziwo, wąskie korytarze pomieściły nie tylko wygłodniałych wrażeń prymusów, lecz również ich popijających rozgrzewającą herbatę rodziców, rzucających co i raz trwożliwe spojrzenia na swe pociechy.

Gdy wszyscy uczniowie, opróżniwszy uprzednio pęcherze, zasiedli wreszcie wygodnie przy przypisanych im biurkach, rozpoczęła się główna część konkursu. Manuel, nieco odurzony niecodzienną atmosferą, wsłuchiwał się z wytężoną uwagą w każde słowo padające z ust dyżurującego nauczyciela. Z początku skupiony na tym, by ustrzec się niechcianych błędów, nie zauważył nawet, że w czytanim na głos dyktandzie zostały odtworzone ostatnie wydarzenia z jego burzliwego życia. Po chwili jednak zaczął kojarzyć fakty i z niekłamanym przerażeniem skonstatował, że kompletnie zagubił się w chaotycznej mieszance rzeczywistości i fikcji. Słyszał już tylko przyspieszone oddechy konkurentów oraz szelest przewracanych nerwowo kartek i chroboczących po papierze piór czy długopisów.

Manuel nie dokończył swojego dyktanda. Zrozumiał, że jest tylko dobrym duchem sławetnego konkursu, nad którym zamierza się unosić, póki wystarczy mu sił.